

“Czas pokaże do jakiego postępu przyczyniła się konferencja w Poznaniu”

Rozmowa podsumowująca konferencję w Poznaniu z Saszą Müller-Kraennerem, reprezentantem na Europę organizacji ekologicznej „The Nature Conservancy”, z dnia 14 stycznia 2009.

Roderick Kefferpütz

W grudniu 2008 w Poznaniu odbyła się Konferencja COP 14 (XIV Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu - UNFCCC). Konferencja miała kluczowe znaczenie w kwestii pójścia o krok dalej w kierunku efektywnego porozumienia w sprawie ochrony klimatu na okres po roku 2012, które ma być sfinalizowane pod koniec tego roku (grudzień 2009) podczas Konferencji COP 15 w Danii, w Kopenhadze. W grudniu 2008 Unia Europejska przyjęła pakiet w sprawie energii i zmian klimatycznych. Zawarte są w nim konieczne środki, które mają pomóc UE osiągnąć zamierzone redukcje emisji gazów cieplarnianych o 20% (o 30%, jeśli sfinalizowane zostanie nowe porozumienie międzynarodowe w sprawie zmian klimatycznych) oraz zamierzone podniesienie do 20% udziału energii ze źródeł odnawialnych w całkowitym zużyciu energii.

W tym kontekście przeprowadziłem krótki, lecz wyczerpujący wywiad podsumowujący konferencję w Poznaniu z panem Saszą Müller-Kraennerem, reprezentantem na Europę organizacji ekologicznej „The Nature Conservancy” oraz autorem nowej książki pt. „Bezpieczeństwo energetyczne”.¹ Rozmowa dotyczy głównie efektów

konferencji w Poznaniu oraz pakietu w sprawie energii i zmian klimatycznych. Zawiera także krótkie pytanie na temat ostatniej kłótni między Rosją a Ukrainą w kwestii gazu.

Dziękuję panu za czas, który poświęcił pan, by omówić ze mną te ważne kwestie. Konferencja w Poznaniu w końcu dobiegła końca. Co zostało osiągnięte podczas tej tak szeroko nagłaśnianej XIV Konferencji Stron i czy uznaje pan to za sukces czy porażkę?

Myślę, iż należy podkreślić, że konferencja w Poznaniu była ważnym etapem na drodze do Kopenhagi i nie miała na celu przynieść natychmiastowych rezultatów. Nie jest to pytanie na tę chwilę, niemniej jednak został osiągnięty konkretny postęp w kwestii porozumienia w sprawie Funduszu Adaptacyjnego. W istocie proces, jaki towarzyszy tym negocjacjom, jest niezmiernie zawiły. W związku z tym konferencja w Poznaniu nie może być na tę chwilę uznana ani za porażkę ani za sukces – tylko czas może ocenić jej efekty.

Jakie sprawy były tymi najważniejszymi podczas konferencji COP14?

Jednym z głównych omawianych dokumentów była sprawa “wspólnej wizji”, według której dyskutowane są ogólne cele porozumienia w sprawie zmian klimatycznych na lata po roku 2012, jak również poszczególny wkład i indywidualne role, jakie kraje powinny odegrać w takim porozumieniu.

Druga najważniejsza kwestia dotyczy finansowania. Potrzebna jest nam działająca solidna architektura finansowa, która zapewni dostępność koniecznych funduszy na adaptację, transfer technologii oraz środki łagodzące. Tutaj potrzebujemy również jasnych zobowiązań finansowych od głównych krajów-dawców, takich jak Unia Europejska, Stany Zjednoczone, Japonia, Kanada oraz Australia.

¹ Sascha Müller-Kraenner: Bezpieczeństwo energetyczne. Nowy pomiar świata. Wyd. Fundacja „Z naszej strony” Ewy Koś i Barbary Sikory, Szczecin 2008

Niestety, w powyższych kwestiach osiągnięto jak dotąd niewielki postęp.

Które ze stron blokowały postęp?

Myślę, że problem nie polegał na tym, że któraś ze stron blokowała rozwój poszczególnych spraw, lecz na tym, że żadna ze stron nie przyjęła roli lidera. W Bali Unia Europejska kierowała biegiem wydarzeń. Obecnie jednak nawet UE zwolniła tempo, ze względu na to, że boryka się z wewnętrznymi komplikacjami oraz decyzjami. Również Stany Zjednoczone, jeszcze za rządów kończącego kadencję prezydenta Busha, nie były na to gotowe. Jedynie kraje zaliczane do rynków wschodzących, jak Brazylia i Chiny, zademonstrowały pewien postęp. Ogłosiły one swe krajowe cele i wstępnie wskazały, jak bardzo mogą się zaangażować w ramach porozumienia międzynarodowego. Lecz to nie wystarczy, by posunąć się dalej w negocjacjach.

Jak ocenia pan szanse na sfinalizowanie porozumienia "post-2012" w Kopenhadze w grudniu tego roku? Co musi się wydarzyć, aby do tego doszło?

Jest jeszcze zbyt wcześnie aby prognozować, jakie szanse na powodzenia będzie miała konferencja w Kopenhadze. Ważne etapy przejściowe, które pozwolą ocenić w jakim kierunku zmierzamy, to tekst negocjacyjny, który powinien być gotowy w marcu, oraz projekt porozumienia w czerwcu. Za podpisaniem umowy dotyczącej lat po roku 2012 przemawiają silne przesłanki międzynarodowe, a mianowicie fakt, iż okres obowiązywania obecnego porozumienia z Kioto powoli dobiega końca. Istnieją ponadto przesłanki krajowe, takie jak przeciwdziałanie recesji gospodarczej oraz rozwiązanie problemu rosnącego bezrobocia. To właśnie wzajemne oddziaływanie różnych przesłanek finalnie

zadecyduje o wyniku konferencji w Kopenhadze.

Przechodząc do pakietu UE w kwestii energii oraz zmian klimatycznych z grudnia 2008. Co pan sądzi na temat tego pakietu?

Oczywiste jest, że oryginalna treść pakietu została znacznie "rozwodniona", i nie miało to miejsca jedynie w ostatnich dniach przed jego przyjęciem, lecz był to proces, który trwał przez cały rok. Niemniej jednak, pamiętajmy, że osiągnięciem jest już samo posiadanie pakietu, który wyznacza cele związane z redukcją emisji gazów cieplarnianych w UE. Jak dotąd nie osiągnął tego żaden inny gracz.

Mamy obecnie klarowny pakiet, z jasno sformułowanymi celami; mamy przejrzysty mechanizm podziału obciążeń, jak również system handlu emisjami (EU-ETS). Uważam, że niedociągnięcia pakietu są raczej strukturalne. Ograniczenie pozwoleń wynikających z systemu EU-ETS może nie mieć wielkiego wpływu na nasze cele klimatyczne, lecz może znacząco wpłynąć na zdolność systemu do generowania zysków. A są one niezbędne do finansowania środków mających na celu dostosowanie się do zmian klimatu na szczeblu krajowym jak i międzynarodowym. Szczególnie jeśli chodzi o to ostatnie, potrzebny jest system, według którego zyski z handlu emisjami ETS przeznaczone będą na środki międzynarodowe - a więc będą realizowały międzynarodowe zobowiązania UE.

Czy uważa pan, że pakiet powinien zostać wzmocniony, jeśli ma dojść do umowy globalnej, a UE zdecyduje się na cel 30%? Czy może według pana obecny pakiet jest wystarczający nawet do osiągnięcia owych 30%?

Tu mamy do czynienia z drugim strukturalnym niedociągnięciem pakietu. Obecny pakiet został zaprojektowany tak, aby zrealizować

cel redukcji emisji o 20%, a nie 30%. Jeśli dojdzie do porozumienia globalnego i UE podwyższy cel do 30%, pakiet będzie musiał być przystosowany. Jednakże UE nie zaproponowała żadnego planu czy strategii jak tego dokonać ani co należy w tym kierunku zrobić.

Czy myśli pan więc, że w tej sytuacji obecny pakiet będzie wciąż w stanie motywować innych graczy do podążania tym samym szlakiem?

Trudno powiedzieć. Pakiet jest wynikiem kompromisu i został znacznie „rozmyty”, lecz zachowuje fundamentalne podstawy – cele, handel emisjami, podział obciążeń, zwiększenie udziału energii odnawialnych, itd. Może więc pod wieloma względami służyć jako plan działania dla innych krajów, takich jak Australia, Japonia, czy Stany Zjednoczone.

Z drugiej strony, UE nie udało się ostatnio motywować, ani przyczynić do rozwoju międzynarodowych negocjacji w Poznaniu. Była spektakularnie słaba podczas prezentacji pomysłów dotyczących architektury finansowej oraz transferu technologii, co wyraźnie skonsternowało pozostałe strony.

Podejrzewam jednak, że UE postara się odnieść się do tego problemu w nadchodzących miesiącach?

To prawda. W lutym zostanie zaprezentowana propozycja w kwestii wyżej wspomnianych problemów. Czy jednak będzie ona dobra, pozostaje to ocenić po jej poznaniu.

Chciałbym zadać ostatnie pytanie, trochę na inny temat, jako że jest pan autorem obszernej książki na temat bezpieczeństwa energetycznego. Co pan sądzi o ostatniej rosyjsko-ukraińskiej kłótni gazowej? Jakie wnioski powinna wyciągnąć z tego konfliktu Unia Europejska?

Istnieją dwie główne zasady działania, które zredukowałyby odczuwalny przez UE efekt uboczny obecnej kłótni gazowej. Przede wszystkim, musimy ograniczyć nasze uzależnienie od paliw kopalnych. Oczywiście, zawsze będziemy korzystać z importu, lecz UE jest bardzo zależna od zagranicznych dostaw energii. Zastąpienie ich energią odnawialną, taką jak słoneczna czy wiatrowa, oraz efektywne wykorzystywanie energii byłyby pierwszym krokiem w kierunku zabezpieczenia naszych gospodarek przed podobnymi „wstrząsami energetycznymi” w przyszłości.

Po drugie, UE bardzo potrzebuje dobrze funkcjonującego systemu solidarności energetycznej. Nie chodzi tutaj o dostawy. UE posiada wystarczające ilości gazu, lecz problem polega na tym, iż wiele państw członkowskich, głównie w Centralnej i Wschodniej Europie, jest po prostu wyłączonych z transeuropejskiej sieci energetycznej. Konieczna jest infrastruktura energetyczna odzwierciedlająca mapę UE, a nie państwa narodowego. Dzięki odpowiedniej infrastrukturze, gaz z Afryki Północnej, przeznaczony dla Włoch, mógłby zostać przesunięty do krajów w Centralnej i Wschodniej Europie lub strategiczne złoża gazu w Niemczech mogłyby zostać uwolnione celem zmniejszenia deficytu w tych krajach. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nasze bezpieczeństwo energetyczne leży w naszych rękach, a nie w rękach Rosjan.

Dziękuję panu za poświęcony czas.

Dziękuję.

Wywiad przeprowadzony przez Rodericka Kefferpütza.

© Heinrich Böll Foundation, 2009

Materiał ten jest bezpłatny pod warunkiem podania źródła. Więcej informacji można uzyskać poprzez kontakt z Roderickiem Kefferpützem pod adresem mailowym kefferpuetz@boell.pl